

Robert D. Brinsmead

DOKOŃCZENIE TAJEMNICY BOŻEJ



**POSELSTWO
WYZWOLENIA**



DOKOŃCZENIE
TAJEMNICY BOŻEJ

Robert D. Brinsmead

DOKOŃCZENIE TAJEMNICY BOŻEJ



Tytuł oryginału: „The Mystery Finished”
Robert D. Brinsmead

Tłumaczyła: Barbara Legieżyńska
Projekt, redakcja techniczna i skład: Leszek Wierzbicki



Wydawca: Wydawnictwo „Poselstwo Wyzwolenia”
tel. 502 258 738, 601 668 210
e-mail: w.l@op.pl

Wszystkie teksty biblijne podane zostały z Biblii Nowy Przekład
W innym przypadku:
BG – Biblia Gdańska
UBG – Uwspółcześniona Biblia Gdańska

„Anioł zaś, którego widziałem stojącego na morzu i na lądzie, podniósł prawą rękę swoją ku niebu i po-przysiągł na tego, który żyje na wieki wieków, który stworzył niebo i to, co w nim, i ziemię, i to, co na niej, i morze, i to, co w nim, że to już długo nie potrwa, lecz w dniach, kiedy siódmy anioł się odezwie i zacznie trąbić, dokona się tajemnica Boża, jak to zwiastował sługom swoim, prorokom” (Obj. 10,5–7).

Kiedy w 1844 roku upłynął ostatni proroczy okres, wybiła godzina, by zakończyć tajemnicę Bożą. Stosownie do tego Chrystus wstąpił do Najświętszego, by dokonać oczyszczenia świątyni od grzechów Swego ludu. Anioł powiedział: „Zwłoki już dłużej nie będzie”. Jednak, jak widzimy, jest zwłoka w wypełnieniu się Bożego planu. Następnych sto dwadzieścia lat nie przyniosło spodziewanego powrotu Chrystusa z wesela (Dan. 7,13–14; Obj. 19,7–8; 21,3,9–11; Łuk. 19,12; 12,36). Jakże dokładnie wypełniła się przypowieść Jezusa: „A gdy oblubieniec długo nie nadchodził, zdrzemnęły się wszystkie i zasnęły” (Mat. 25,5). Miniony czas jedynie potęguje potrzebę znalezienia wyjaśnienia tej zwłoki. Do ludu, który zapewnia, że wierzy w obecną Prawdę w tym siódmym i ostatnim okresie historii kościoła, przychodzi wstrząsające poselstwo:

„A do anioła zboru w Laodycei napisz: To mówi Ten, który jest Amen, świadek wierny i prawdziwy, początek stworzenia Bożego: Znam uczynki twoje, żeś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący! A tak, żeś letni wypływę cię z ust moich. Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły, radzę ci, abyś nabył u mnie złota w ogniu wypróbowanego, abyś się wzbogacił i abyś przyodział

szaty białe, aby nie wystąpiła na jaw haniebna nagość twoja, oraz maści, by nią namaścić oczy twoje, abyś przejrzał. Wszystkich, których miłuję, karcę i smagam; bądź tedy gorliwy i upamiętaj się” (Obj. 3,14–19).

Ponieważ oblubienica Chrystusa – Nowe Jeruzalem – ma składać się z zapieczętowanych świętych (Obj. 19,7–8; 21,2,9–11; 3,12), jest nie do pomyślenia, by niebiański Oblubieniec zechciał dopełnić aktu małżeństwa, kiedy Jego wybranka nie ma do zaoferowania niczego poza przyprawiającą o mdłości, letnią reakcją na miłość Chrystusa. Jeszcze nie pora na radosny chór potężnych grzmotów: „Weselmy się i radujmy się... gdyż nastąpiło wesele Baranka i oblubienica Jego się przygotowała” (Obj. 19,7). Ona nie jest gotowa, a rozczarowanie Chrystusa musi być nie do opisania.

Dla wielu może wydawać się dziwnym, że Ruch Adwentowy, który został powołany przez Boga, by zanieść poselstwo strofujące grzechy Babilonu i wzywające mieszkańców ziemi do pokuty, sam został wezwany do przyjęcia nagany od Boskiej Miłości i do odwzajemnienia tego wezwania gorliwą skrucą. Ludzka natura jednak bardziej skłonna jest do pomagania Bogu w karceniu, niż do pokornego przyjęcia reprimendy!

„Ty... nie wiesz”

Chrystus nie oskarża Swego ludu o rozmyślne grzeszenie. On mówi: Ty „nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły”. Ci z nas, którzy znają wielkie tezy obecnej Prawdy mają skłonność do błęgiego rozmyślania nad jej znajomością i interpretowaniem Bożych błogosławieństw, które towarzyszą Ruchowi Adwentowemu jako dowodu na naszą uprzywilejowaną

pozycję przed Bogiem, *nie wiedząc*, że ta dobroć Boża ma na celu doprowadzenie nas do upamiętania (Rzym. 2,4). Istnieje wyraźna tendencja do traktowania każdej sugestii, że nie wszystko jest w porządku i nie wszystko zmierza zgodnie z planem, jako niezasłużonego krytycyzmu, który zakłóca zadanie niesienia poselstwa światu. Ale czas tylko uwypukla radę wiernego Świadka: „Ty... nie wiesz”!

Nasza niewiedza bierze swój początek z niezrozumienia znaczenia tekstu z Księgi Daniela 8,14: „Aż do dwóch tysięcy trzystu wieczorów i poranków, potem świątynia zostanie oczyszczona”. Nasi współbracia Laodycejczycy, którzy zostali wychowani i wykarmieni wielkimi Prawdami powierzonymi Ruchowi Adwentowemu mogą uznać to stwierdzenie za niewiarygodne. W końcu, jak to możliwe? Czyż nie wiemy o tym, że 2300 dni zakończyło się w 1844 r.? Czy nie głosimy, że Jezus jest w Najświętszym? Czyż nie jesteśmy zaznajomieni z dziełem, jakie On tam wykonuje? Czy nie jesteśmy świadkami sądu śledczego dla każdego zdeklarowanego naśladowcy Chrystusa, po którym ma nastąpić wymazanie zapisu grzechów i zapieczętowanie każdego, którego sprawa zostanie pozytywnie rozpatrzona? Tak, my możemy to wszystko wiedzieć, ale czegoś zaniedbaliśmy. Nie weszliśmy do doświadczenia, które dla nas się odbywa w procesie oczyszczenia świątyni. Zarówno wzór jak i jego wypełnienie pokazują, że oczyszczenie świątyni nie jest dziełem dokonywanym dla świątyni, ale zawiera w sobie *szczególne doświadczenie* dla tych, którzy w tej służbie uczestniczą.

Rozważmy starożytny rytuał Dnia Pojednania. Podczas gdy arcykapłan był w Najświętszym, lud, na zewnątrz, miał do wykonania swoją pracę. W modlitwie, poście i głębokim ukorzeniu serc błagali o Boże miłosierdzie. Później, kiedy arcykapłan kropił krwią, by dokonać ostatecznego pojednania, oznaczało to coś nie tylko dla świątyni, miało to także znaczenie dla ludu.

„Żaden człowiek nie będzie przebywał w Namiocie Zgromadzenia, gdy on tam będzie wchodził, aby dokonać przebłagania w świątyni za samego siebie i za swój dom, i za całe zgromadzenie Izraela, dopóki nie wyjdzie... W tym dniu bowiem zostanie dokonane przebłaganie za was, aby was oczyścić. Od wszystkich waszych grzechów będziecie oczyszczeni przed Panem... Dokona on przebłagania nad przenajświętszym miejscem świątyni, nad Namiotem Zgromadzenia i ołtarzem, dokona też przebłagania za kapłanów i za cały lud zgromadzenia” (III Moj. 16, 17, 30, 33).

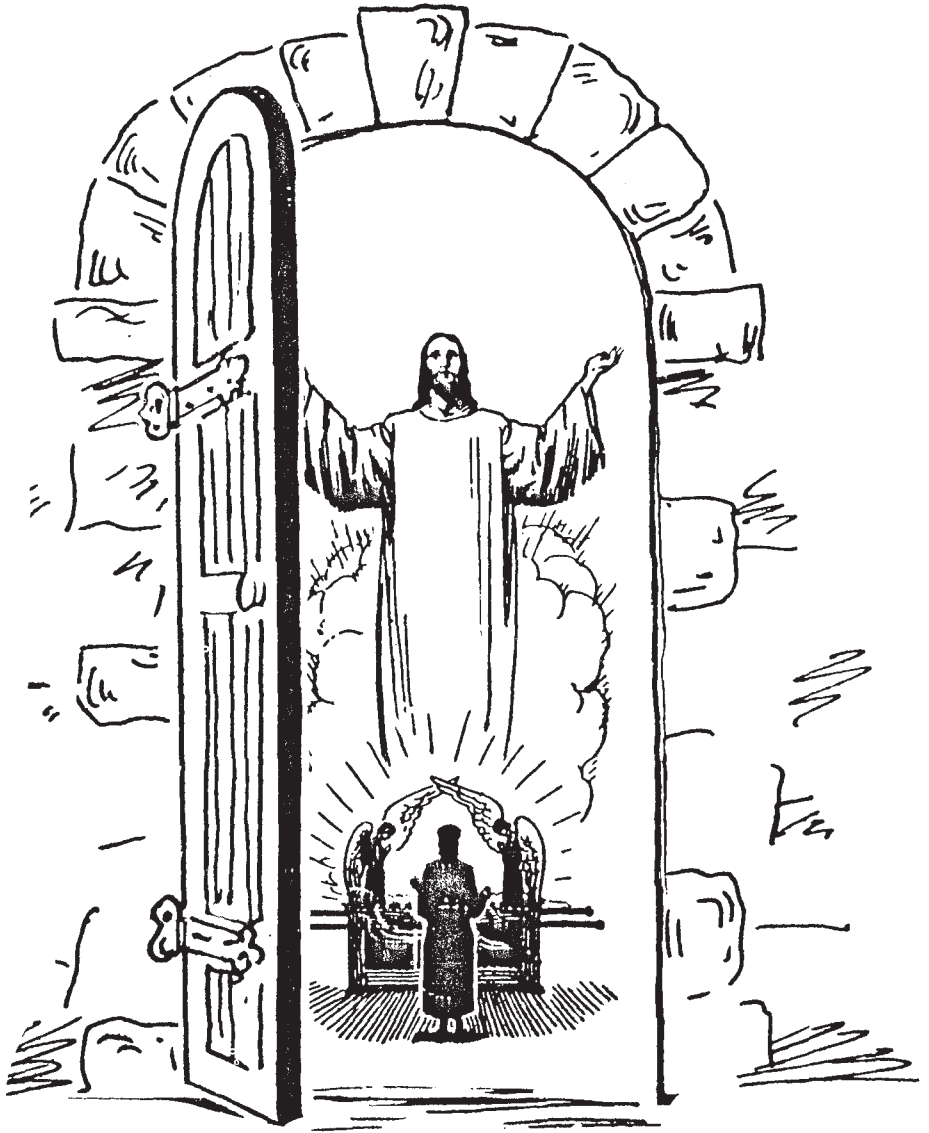
A więc ta symboliczna służba pokazuje, co w rzeczywistości musi zostać dokonane. Gdyby oczyszczenie niebiańskiej świątyni było dziełem dokonywanym tylko dla samej świątyni, Chrystus uczyniłby to już dawno temu. Ale Bóg mówi, że dzieło w Najświętszym odbywa się „dla *was*, aby *was* oczyścić (w. 30) a dokładniej mówiąc „za *ciebie*, żeby *cię* oczyścić”. Jeden z wybitnych pionierów Ruchu Adwentowego wyłożył tę prawdę w ten sposób:

„W Biblii mamy do czynienia z trzema świątyniami i wszystkie trzy należy studiować jednocześnie (muszą być połączone w jedno studium). Pierwsza z nich była wzorcową świątynią, zbudowaną przez Mojżesza na pustyni, później odbudowaną przez Salomona, a następnie przez Zorobabela. Te świątynie i ich rytuały były cieniem służby Chrystusa w niebiańskiej świątyni. Dzieło Chrystusa w niebie ma również przebiegać w żywych świątyniach, jakie są w sercach Jego ludu na ziemi. Tak więc była świątynia na ziemi i jeszcze jedna w niebie, ale najważniejszą ze wszystkich trzech jest Jego lud; bo celem ziemskiej świątyni było nauczanie

człowieka jak poznać i uwierzyć w *rzeczywiste* dzieło, dokonujące się dla niego w niebiańskiej świątyni. „Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was?” (I Kor. 3,16). Cała służba objawiona przez wzorcową świątynię, będącą cieniem rzeczywistego dzieła Chrystusa w niebie, ma na celu oczyszczenie Jego kościoła na ziemi, przeto zaniedbanie znajomości tych Prawd pozostawi ludzi nieprzygotowanych na zbliżające się Sądy Boże, dokładnie tak, jak Żydzi pozostali nieprzygotowani na zagładę, która na nich spadła” (S.N. Haskel, RH 13.08.1901).

Skoro nasz Najwyższy Kapłan jest w miejscu Najświętszym, czy można o nas Laodycejszykach powiedzieć, że wykonujemy naszą część pracy na zewnątrz? Czy mamy ten kruszący serca żal, jaki cechował postawę Izraela w Dniu Pojednania? Czy jesteśmy w takiej łączności ze szczególnym dziełem Chrystusa, że to dzieło odbywa się w żywej świątyni naszych serc? Co mówi Chrystus? „Wszystkich, których miłuję, karcę i smagam; bądź tedy gorliwy i upamiętaj się. Oto stoję u drzwi i kołaczę” (Obj. 3,19–20). Przykrą prawdą w całej tej sprawie jest to, że nie zrozumieliśmy doświadczenia ukrytego w Księdze Daniela 8,14, a tym bardziej nie weszliśmy do tego doświadczenia przez wiarę.

Spróbujmy zbadać to doświadczenie serca, które nas czeka w wielkim dziele oczyszczenia świątyni. Przestudiujemy pięć obszarów, o których faktycznie i szczerze można powiedzieć, „Ty... nie wiesz”!



„Oto sprawiłem, że przed tobą otwarte drzwi” Obj. 3,8

1. Czym jest grzech?

Doświadczenie łączności z Chrystusem w Jego dziele oczyszczenia świątyni oznacza przede wszystkim doświadczenie nadzwyczajnej skruchy. Skrucha Izraela w Dniu Pojednania była daleko głębsza niż skrucha związana ze zwyczajną, codzienną służbą. Laodycea z pewnością nie wypełnia tego wzoru.

Taka głęboka, płynąca z serca skrucha, jakiej wymaga od nas godzina sądu wymyka nam się, ponieważ tak naprawdę nie wiemy za co mamy pokutować. Chrystus mówi: „Ty... nie wiesz”. O, wyznajemy, że nie jesteśmy doskonali (co wcale nie jest dowodem pokory), że tak często Pana zawodzimy, że znamy swoje braki. Czyż w końcu nie wystarczy wyznawanie grzechów o których wiemy? Ale Chrystus wzywa nas byśmy żałowali za grzech, z którego nie zdajemy sobie sprawy. Nie jest to grzech świadomy, jest to grzech podświadomy.

My, którzy żyjemy w godzinie kiedy ma się zakończyć tajemnica Boża, musimy dołożyć wszelkich starań, jak żadne pokolenie dotąd, by zbadać tajemnicę nieprawości. Grzech nie zostanie wypędzony z ludzkiego serca dopóty, dopóki lud Boży w pełni nie uświadomi sobie tego, co wydaje się tak proste – Czym jest grzech?

Czym więc jest grzech? Odłóżmy na bok wszelkie definicje, które przychodzą nam z taką nieświadomą łatwością, że faktycznie nie wnoszą żadnego wyjaśnienia do ludzkiego serca. Wiemy jaki był początek grzechu u Lucyfera, który powiedział w swoim sercu: „Wyniosę swój tron ponad gwiazdy Boże... zrównam się z Najwyższym” (Izaj. 14,13–14). Możemy prześledzić, w jaki sposób ta zasada samolubstwa, to przeklęte prawo grzechu i śmierci, stało się nieodłączną częścią ludzkiej natury. Ale jeśli nie dostrzeżemy działania tej zasady szatana w świetle krzyża Golgoty,

możemy traktować Biblijne wypowiedzi świadczące o diabolicznej nikczemności ludzkiego serca jako swojego rodzaju poetyckie wyolbrzymienia – przynajmniej jeśli chodzi o nas.

W pragnieniu Lucyfera, by zająć Boże miejsce, ukryta była chęć pozbycia się Boga, zdetronizowania i zniszczenia Go. W słowach zbyt prostych, by można je było niewłaściwie zrozumieć, Jezus powiedział, że „on był mordercą od początku” (Jan 8,44). Oczywiście ani Lucyfer, ani jego naśladowcy nie rozumieli prawdziwej natury grzechu, ani tego dokąd on prowadzi. Dotąd grzech nie pojawił się we wszechświecie. Lucyfer był przekonany o tym, że jego system rządów, w którym każdy byłby wolny i żyłby wyłącznie dla siebie, będzie stanowić lepsze rozwiązanie od rządów ustanowionych przez Jehowę. Koniecznie chciał rozposzechnić swoją zdradę w całym wszechświecie i gdyby Bóg nie mógł skutecznie zdemaskować prawdziwej natury grzechu, nie mógłby uchronić Swojego panowania przed odstępstwem.

Jednak od wieczności Bóg miał sposób na zdemaskowanie grzechu, a była to droga krzyża, która okazała się dla szatana kompletnym zaskoczeniem. Wypowiedź Jezusa, że szatan był mordercą od początku, została na Golgocie udowodniona na oczach całego wszechświata. Tutaj ujawniony został rzeczywisty cel jego buntu. W swojej zajadłej nienawiści do Syna Bożego pokazał on, że prawdziwym celem jego rebelii było zdetronizowanie Boga i zniszczenie Tego, przez którego miłość Boża została objawiona. Kiedy cały wszechświat zobaczył czym był grzech w świetle krzyża, szatan całkowicie pozbawił się wszelkich pozytywnych uczuć, jakimi dotąd darzyły go niebiańskie istoty i ostatnia nić sympatii dla niego została zerwana. Spoglądając w przyszłość na to wydarzenie, Jezus powiedział: „Teraz władca tego świata będzie wyrzucony”; „Widziałem, jak szatan niby błyskawica, spadł z nieba” (Jan 12,31; Łuk. 10,18).

Musimy zgłębić to zagadnienie daleko bardziej, ponieważ zamierzeniem Bożym było to, aby krzyż objawił człowiekowi prawdziwą naturę jego własnej rebelii. Ludzkość została współnikiem (sprzymierzeńcem) szatana. Kuszając Ewę, szatan wyjawiał zamiar, jaki był w jego sercu: „Będziecie jak Bóg” (I Mojż. 3,5). Dlatego „kto popełnia grzech, z diabła jest” (I Jan 3,8); to znaczy, że jest zmotywowany przez tę samą zasadę i posiada tego samego ducha. To dlatego Jezus mógł powiedzieć do tych, których miłował i dla których pracował: „Ojcem waszym jest diabeł i chcecie postępować według pożądliwości ojca waszego. On był mężobójcą od początku” (Jan 8,44).

Był tylko jeden sposób w jaki Bóg mógł pokazać człowiekowi, co kryje się w jego sercu. On oddał Siebie samego w ręce grzeszników w osobie Swojego Syna. Poprzez ten akt pozwolił im postąpić według zamysłu ich serc (pozwolił im zrealizować to, co kryło się w najtajniejszych zakamarkach ich duszy). To nie tylko Żydzi, ale cała ludzkość została opisana w przypowieści Jezusa o dzierzawcach winnicy, którzy powiedzieli: „To jest dziedzic; nuże, zabijmy go, a posiadziemy dziedzictwo jego” (Mat. 21,38). To nie tylko Żydzi, którzy byli fizycznie obecni przy ukrzyżowaniu, ale cały świat ponosi winę za zamordowanie Syna Bożego. Krzyż dowodzi, że grzech jest chęcią zabicia Boga.

Kilka lat temu pewien amerykański kaznodzieja, znany ze swoich pobudzających wyobraźnię wystąpień, napisał książkę zatytułowaną *Grzesznicy w Rękach Rozzłoszczonego Boga*. Stanowiła ona opis rzekomych mąk wiecznego piekła, wznoszących się do zagniewanego Boga w postaci słodkiego kadzidła, mąk tak potwornych, że ludzie czytając ten opis mdleli. Taka koncepcja Boga miała przywieść ludzi do pokuty, czego faktycznie nigdy nie uczyniła, ponieważ człowiek nie jest w stanie dążyć do pojednania z takiego rodzaju Istotą.

Poselstwo Ewangelii jest całkowitym przeciwieństwem tego ohydneho babilońskiego wymysłu. Ewangelia jest sprawozdaniem, które mogłoby nosić tytuł: „Bóg w Rękach Rozzłoszczonych Grzeszników”. Przedstawia ona Jezusa jako objawienie miłości Ojca. Dobro i czystość Jego życia doprowadza ludzi do szatańskiej furii, tak iż rozpaleni nienawiścią krzyczą: „Precz z nim... Ukrzyżuj go!” A potem biorą swojego Króla i Stwórcyela i krzyżują ucieleśnienie nieskończonej miłości. Jednak ten ohydny, nie do opisanego grzech człowieka służy jedynie do uwydatnienia niezgłębionej miłości Boga. Wściekłość rozjuszonych tłuszczy, hańba, opluwanie, szyderstwa i zniewagi, i to przerażające, rozrywające serce osamotnienie w „deptaniu tłoczni” posłużyły Bożemu celowi. Nigdy dotąd Boża miłość nie została zmanifestowana w sposób tak majestatyczny. Syn Boży jest prowadzony niczym niestawiający oporu baranek na rzeź i umiera nie po to, by udo-bruchać rozzłoszczonego Boga, ale po to, by pojednać z Nim roz-złoszczonego grzesznika.

„Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł” (Rzym. 5,8). W filozofii greckiej największa miłość jaką można sobie wyobrazić to taka, gdy człowiek kładzie swoje życie za przyjaciół. Ale Boża miłość jest daleko większa, tak jak odległe są niebiosa od ziemi. Jego miłość kazała Mu znieść potworność wtórej śmierci dla Swoich morderców.

Grzech jest wrogością przeciwko Bogu (Rzym. 8,7), a Golgota uświadamia miarę tej wrogości. Chrystus modlił się za Swoich oprawców: „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą co czynią”. Umysł ludzki nie jest świadomy prawdziwej natury grzechu. Na Golgotcie ludzkość objawiła ukrytą w sercu wrogość. Ta modlitwa Jezusa obejmuje cały świat i sięga aż do Laodycei, o której Chrystus mówi: „Ty... nie wiesz”. Słowa apostoła Piotra kierowane są do każdego grzesznika: „Zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego,

i prosiliście o ułaskawienie wam mordercy. I zabiliście Sprawcę życia... A teraz bracia, wiem, że *w nieświadomości działaliście*, jak i wasi przełożeni” (Dz. 3,14–15,17). Krzyż potwierdza prawdziwość słów proroka: „Najzdradliwsze jest serce nade wszystko i najprzewrotniejsze; któż je pozna?” (Jer. 17,9 BG).

Uderzającym dowodem na to, że prawdziwy grzech ludzkiego serca jest nieświadomy jest to, że przeciętny grzesznik zaprzeczy, jakoby nosił w swoim sercu tak podły i przerażający zamiar jak chęć zamordowania Boga. Kiedy Elizeusz spotkał się z Chazaelem, który miał wkrótce zostać królem Syrii, prorok zapłakał.

„A Chazael zapytał: Dlaczego pan mój płacze? Odpowiedział: Ponieważ wiem, co złego uczynisz synom Izraela: ich warownie zniszczysz ogniem, kwiat ich wojowników pozabijasz, ich niemowlęta roztrząskasz, a ich brzemiennie kobiety będziesz rozpruwał” (II Król. 8,12).

W całej swojej szczerości Chazael wykrzyknął: „Co? Czy twój sługa jest psem, żeby miał czynić tak straszną rzecz? ” (w. 13 UBG). Nie wiedział, co kryło się w jego sercu. Nie wie tego żaden grzesznik. Jezus musiał napomnieć nawet Swoich posiadających dobre intencje uczniów: „Nie wiecie jakiego ducha jesteście” (Łuk. 9,55).

Dzisiejsza psychoanaliza zdaje sobie sprawę z realnego istnienia ludzkiej podświadomości. Naukowcy coraz bardziej uświadamiają sobie fakt, że zasadnicze zło ludzkiej natury jest ukryte przed świadomością. Jednak wyłącznie natchnione Słowo może rzucić światło na rzeczywistą przyczynę strasznego kompleksu winy człowieka. Najwyższy czas, by światło z krzyża ujawniło powszechną neurozę ludzkiej skrywanej wrogości do Boga. To

światło odbijające się z miejsca Najświętszego świątyni pokaże, że istnieje doskonałe lekarstwo na to diaboliczne źródło grzechu.

Podczas gdy codzienna służba świątynnego rytuału symbolizowała oczyszczenie z grzechów świadomych, roczna służba oczyszczenia świątyni wyobrażała pojednanie za grzech nieświadomy. Apostoł pisze: „Ale do drugiego [przedziału] raz w rok [wchodził] sam najwyższy kapłan, nie bez krwi, którą ofiaruje sam za się i za ludzkie niewiadomości” (Hebr. 9,7 BG; tylko w tym przekładzie jest to oddane wiernie – ang. „ignorance” – niewiedza).

Laodycea potrzebuje oczyszczenia od wielkiego grzechu niewiedzy. Szczere studium jej historii pokaże, że ta społeczność cieszących się szacunkiem, zadowolonych z siebie i mających dobre intencje chrześcijan, zdolna jest do skrajnej nienawiści do Prawdy jaka jest w Jezusie! Jest więźniem nadziei, dopóki Duch Święty nie namaści jej oczu, by mogła przejrzeć i zrozumieć, że grzech Golgoty jest jej własnym grzechem.

2. Gdzie grzech jest rejestrowany?

Kiedy dojdziemy do prawdziwego zrozumienia tej strasznej realności odnotowywania naszych grzechów, podniesie się wśród nas lament: „Jak więc mogę popełnić tak wielką niegodziwość i zgrzeszyć przeciwko Bogu?”. Ale my niestety zatrzymujemy się przy formie tej Prawdy zamiast uchwycić się jej istoty; zadowalamy się raczej technicznymi koncepcjami prawdy świątynnej zamiast przyjąć rzeczywistość, jaką jest Jezus Chrystus. W bardzo realnym sensie jest On drzwiami do ogrodu. On jest ołtarzem i umywalnią otwartą dla grzechu i nieczystości. On jest chlebem ze stołu, światłem siedmiu świeczników i słodkim kadzidłem zasługi. A do tego Jego ciało jest zasłoną, a Jego życie

prawem. On jest tronem łaski i manną, i łaską, która zakwitła. Jest zarówno Szekiną i Najwyższym Kapłanem, Sędzią i Adwokatem. Tak więc również w bardzo realnym sensie Jezus jest księgą życia symbolizowaną przez napierśnik wyroczny. Sprawozdanie mówi:

„Aaron będzie nosił imiona synów Izraelskich na napierśniku wyrocznym na swoim sercu, gdy będzie wchodził do miejsca świętego, ku stałej pamięci przed Panem” (II Mojż. 28,29).

Jak Aaron nosił na napierśniku imiona plemion Izraela kiedy wchodził do świątyni, tak Jezus nosi na Swoim sercu imiona tych wszystkich, którzy przyjmują Go jako Zbawiciela. Tak jak książka zawiera słowa i myśli, tak Jezus jest Słowem Bożym, jest wypowiedzianą myślą Ojca. To jest faktycznie Księga „Baranka zabitego od założenia świata” (Obj. 13,8). Nic dziwnego, że Jezus kazał radować się Swoim uczniom, że ich imiona były zapisane w księdze życia! Nic dziwnego, że ludzie będą rozpaczać i zgrzytać zębami, gdy na próżno będą w tej księdze szukać swoich imion.

Księga pamiętki i księga zapisu to coś więcej niż tylko suche rejestry imion oraz dobrych i złych uczynków. Jezus mówi: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście” (Mat. 25,40). Aniołowie zapisujący nasze grzechy odnotowują wielką udrękę i niewypowiedzianą boleść Jezusa, kiedy jest On krzyżowany ponownie przez tych, którzy nazwani są od Jego imienia. „Pośrodku tronu” stoi „Baranek jakby zabity” – rozdarty i posiniaczony przez nasz grzech (patrz: Obj. 5,6). Ponieważ Jego nieustająca dobroć prowadzi nas do pokuty, musi On wziąć na Siebie ciężar naszej winy. Nasz Najwyższy Kapłan musi nosić nieprawość świątyni (II Mojż. 28,38;

III Mojż. 10,17). Z powodu nieustającego popełniania grzechu Zbawiciel musi nieustannie cierpieć katusze Golgoty.

„Ci, którzy zastanawiają się nad przyśpieszeniem lub powstrzymaniem pochodzenia Ewangelii, myślą o tym na ogół w kontekście samych siebie i świata. Niewielu myśli o tym w kontekście Boga. Niewielu zastanawia się nad bólem, jaki sprawił naszemu Stworzycielowi grzech. Całe niebiosa cierpiały w czasie agonii Chrystusa; ale te cierpienia nie zaczęły się ani nie skończyły z Jego objawieniem się w ludzkiej postaci. Krzyż jest dla naszych przytępionych zmysłów manifestacją bólu, który grzech od swojego powstania spowodował w sercu Boga. Każde odstępstwo od prawa, każdy przejaw okrucieństwa, każde niepowodzenie ludzkości w osiągnięciu Jego ideału zasmuca Go. Kiedy na Izraela spadały nieszczęścia będące skutkiem jego oddzielenia od Boga – ciemnienie przez wrogów, okrucieństwo i śmierć – napisane jest, że »Jego dusza bolała nad niedolą Izraela«. »Ich utrapieniami On był utrapiony;... i podźwignął ich i nosił ich przez wszystkie dni od prawieków« (Sędz. 10,16; Izaj. 63,9)”. („Wychowanie” s. 184–185).

Jednocześnie powinniśmy mieć właściwe zrozumienie tego, jakie zło grzech wyrządza nam samym, bo Bóg mówi: „Kto mnie pomija, zadaje gwałt własnej duszy” (Przyp. 8,36). Grzech jest nie tylko zapisany żywym pismem w niebie; jest również zapisany w umysłach ludzi. „Grzech Judy jest zapisany rylcem żelaznym, ostrzem diamentowym wryty na tablicy ich serca” (Jer. 17,1)

W wewnętrznym przedziale świątyni duszy, na tych tablicach serca, na których Bóg pierwotnie wypisał Swoje prawo,

człowiek wyrzył prawo grzechu i śmierci. Ci, którym wydaje się, że grzech jest jedynie kwestią winy, która zostaje usuwana natychmiast po przystąpieniu do aktu skruchy, powinni spojrzeć na straszliwe konsekwencje grzechu w innym świetle. Niech zastanowią się nad tym, jak często Adam musiał żałować za swój jeden „mały” grzech, kiedy przynosił swoje ofiary do wrót Edenu. Po tym jak zjadł z drzewa poznania dobra i zła, to poznanie zła pozostało w jego umyśle. Nie była to jedynie wiedza na temat zła, ale rzeczywiste doznanie grzechu, który pozostawił trwały ślad na jego umyśle. Kiedy musiał walczyć z przeklętą ziemią, która rodziła mu ciernie i osty, nieustannie przypominało mu to o niegodziwości własnej natury. Został skazany na „żywienie się z niej” – to jest na doświadczanie skutków swojego grzechu – „po wszystkie dni życia swego” (patrz I Mojż. 3,17–18).

Grzesznik może pokutować za swój grzech i być oczyszczonym z jego winy, ale jak pewne jest to, że grzech ten pozostaje w rejestrach nieba, tak jego zapis pozostaje w jego duszy. Do tych, którzy otrzymali przebaczenie, Pan mówi: „Wtedy wspomnicie o swoim złym postępowaniu i o swoich czynach, które nie były dobre; i będziecie się brzydzić samych siebie z powodu swoich win i swoich obrzydliwości” (Ezech. 36,31). Wiele rzeczy można wymazać z pamięci, ale jak ostatnio odkryli neuropatolodzy, cały strumień świadomych przeżyć jest zachowywany w podświadomości. Każda myśl, każda emocja duszy zostaje zapisana w umyśle, jak to mówi Biblijny pisarz: zostają „wryte na tablicach... serca.”

Apostoł Paweł dowodzi, że nie jest możliwe doświadczenie ani moralnej, ani duchowej doskonałości dopóty, dopóki ta „świadomość grzechów” i „pamięć o grzechach” pozostaje (patrz Hebr. 10,1–3). To dlatego Biblijni bohaterowie nie są przedstawiani jako ludzie żyjący w stanie bezgrzeszności. „Wszyscy oni

umarli w wierze... Bóg przewidział dla nas coś lepszego, aby oni nie stali się doskonali bez nas.” (Hebr. 11,13,40 UBG).

Czym zatem jest ten „lepszy los” czy to „coś lepszego” (NP), co Bóg zgotował dla tych, którzy nie umrą w wierze? Tymi, którzy nie umrą w wierze są ci, którzy doświadczą błogosławieństwa oczyszczenia świątyni. W starożytnym rytuale arcykapłan wchodził do Najświętszego z krwią, by dokonać ostatecznego pojednania za lud, który korzył swoje dusze stojąc na zewnątrz. To symbolicznie wymazywało grzech Izraela. Tak więc przy zakończeniu Swojego dzieła pojednania w świątyni w górze, Chrystus wymazuje zapis grzechu Swojego ludu. To wielkie dzieło ostatecznego pojednania lub wymazania grzechu nie jest wyłącznie sądowym aktem. Jest to doświadczenie obejmujące Boga i Jego lud. Po pierwsze, wymazanie grzechu dokonuje się przez wzgląd na Jezusa. Pan mówi:

„Nie kupiłeś mi za pieniądze wonnych rzeczy ani nie nasyciłeś mnie tłuszczem swoich krwawych ofiar, lecz obciążyleś mnie swoimi grzechami, utrudziłeś mnie swoimi przewinieniami. Ja, jedynie Ja, mogę przez wzgląd na siebie zmazać twoje przestępstwa i twoich grzechów nie wspomnę” (Izaj. 43,24–25).

O ile dla nas grzech jest koszmarem, to jest on czymś daleko gorszym dla naszego Pana. To nie z suchych rejestrów, ale z pamięci Zbawiciela zostaną nasze grzechy usunięte. Pan mówi przez apostoła: „A grzechów ich i ich nieprawości nie wspomnę więcej. Gdzie zaś jest odpuszczenie, tam nie ma już ofiary za grzech” (Hebr. 10,17–18).

Kiedy to nastąpi? Jak tylko lud Boży otrzyma maść na oczy by mógł uświadomić sobie czym jest grzech i jak bardzo cierpliwą jest miłość Chrystusa; wtedy nastąpi skrucha wszechczasów.

„Lecz na dom Dawida i na mieszkańców Jeruzalemu wyleję ducha łaski i błagania. Wtedy spojrzą na mnie, na tego, którego przebodli, i będą go opłakiwać jak opłakuje się jedynaka, i będą gorzko biadać nad nim, jak gorzko biadają nad pierworodnym” (Zach. 12,10).

Taka skrucha nie będzie motywowana strachem przed sądem, konsekwencjami grzechu czy rozczulaniem się nad samym sobą. Inspirowana będzie współczuciem dla Chrystusa, kiedy spojrzą na Niego jako na nosiciela grzechów świątyni i będą go szczerze żałować (opłakiwać). To będzie zupełnie nowe doświadczenie, przewyższające to zwyczajne chrześcijańskie doświadczenie, wyrażające gorące pragnienie uwolnienia się spod jarzma grzechu.

Będzie to pragnienie uwolnienia Zbawiciela od tego ciężaru. Będzie to świadomość, że cierpienia Golgoty nie zakończą się dopóki nie rozprawimy się z grzechem raz na zawsze. Będą to prośby i błagania o wymazanie z serca każdego korzenia tego strasznego źródła grzechu przez wzgląd na Jezusa.

Po drugie, wymazanie grzechu dokonuje się dla ludu Bożego. Jest to wyraźnie wyłożone w rytuale świątynnym:

„Żaden człowiek nie będzie przebywał w Namiocie Zgromadzenia, gdy on tam będzie wchodził, aby dokonać przebłagania w świątyni za samego siebie i za swój dom, i za całe zgromadzenie Izraela, dopóki nie wyjdzie... „W tym dniu bowiem zostanie dokonane przebłaganie za was, aby was oczyścić. Od wszystkich waszych grzechów będziecie oczyszczeni przed Panem” (III Mojż. 16,17,30).

Kiedy Bóg już więcej nie wspomni grzechu, będzie to błogosławionym doświadczeniem dla świętych, którzy nie będą ich już więcej pamiętać. Prorok mówi:

„W owych dniach i w owym czasie – mówi Pan – będzie się szukać winy Izraela, lecz jej nie będzie, oraz grzechów Judy, ale się ich nie znajdzie, gdyż odpuszczę tym, których pozostawię” (Jer. 50,20).

Nie oznacza to, że lud Boży zapadnie na jakąś mentalną amnezję odnośnie wydarzeń z historii grzechu, ale że zapis samego grzechu – myśli, uczucia i drogi buntu – zostaną usunięte z ludzkiego umysłu. W umyśle nie pozostanie już żaden ślad źródła grzechu. Czyciele Boga nie będą mieli już „żadnej świadomości grzechów” (Hebr. 10,2).

„W owym dniu tę pieśń śpiewać będą w ziemi judzkiej: Mamy miasto potężne; dla ocalenia wzniósł On wały obronne i baszty... „Panie, Boże nasz! Inni panowie, a nie Ty, panowali nad nami, my zaś oprócz ciebie nikogo nie znamy, tylko twoje imię wysławiamy. Umarli nie ożyją, duchy zmarłych nie wstaną z martwych, dlatego że nawiedziłeś ich i zniszczyłeś, i zatarłeś wszelką pamięć o nich” (Izaj. 26,1; 13–14).

3. Całkowita zależność od Chrystusa

Oczyszczenie świątyni wymaga całkowitej zależności od zasług Chrystusa. Zależność ta wnosi do ludzkiego doświadczenia trwałość i kompletne przeciwieństwo doświadczenia pierwszego (pierworodnego, dziedzicznego; ang. „original”) grzechu. Bo pierwszy

grzech polegał na ludzkiej próbie uniezależnienia się od Boga. Kiedy człowiek zerwał swoją więź z Bogiem, zerwał więź ze sprawiedliwością, bo Bóg jest jedynym jej źródłem. Nawet w swoim upadłym stanie dumne serce usiłuje zapracować na zbawienie.

Ewangelia ma na celu odwrócenie procesu pierwotnego grzechu i uświadomienie człowiekowi jego totalnej zależności od Boga. Wielka prawda o usprawiedliwieniu z wiary odziera człowieka z samowystarczalności i przedstawia Jezusa jako jego jedyną sprawiedliwość. Obraca w proch ludzką chwałę i wywyższa zbawcze zasługi Syna Bożego. Kiedy człowiek przez oddziaływanie Ducha Świętego na serce, zostaje przekonany o swojej grzeszności bycia bez Jezusa i w wyniku tego chwyta się wiarą Jego zasług, wtedy zostaje usprawiedliwiony przed Bogiem. Takie jest poselstwo 3 rozdziału Listu do Rzymian.

Rozważyliśmy już moc i chwałę usprawiedliwienia przez wiarę – jak to przez przypisane zasługi Chrystusa grzesznik zostaje odziany w wieczną i absolutną sprawiedliwość Samego Boga i wyniesiony na dziedzica Boga i współdziedzica z Chrystusem. Przez Jezusa pokutujący grzesznik zostaje wyniesiony na tron wszechświata; jest człowiekiem urodzonym na króla, nie jakiegось ziemskiego imperium, ale całego wszechświata. Spójrz na skruszonego grzesznika który w pokorze pochyla się przed krzyżem wołając: „Boże, bądź miłosiwnie dla mnie grzesznemu.” Nie patrz na tego pokutnika z pogardliwą litością, bo on przez wzgląd na Jezusa, osiągnął najwyższy szczyt jaki człowiek może zdobyć.

Trudną lekcją dla człowieka jest nauczenie się, że zasługi Chrystusa są w pełni wystarczające, i że wiara w Jego sprawiedliwość jest wszystkim, czego wymaga Bóg. Często naucza się, że uświęcenie jest doświadczeniem uzupełniającym usprawiedliwienie, by pozycja usprawiedliwionego grzesznika mogła zyskać na wartości przed Bogiem. Ale Bóg życzy sobie całkowitego polegania na zasługach Swojego Syna – niczego więcej. *Uświęcenie*

jest tym codziennym doświadczeniem uczenia się wciąż na nowo lekcji wyuczonej na początku chrześcijańskiej drogi – że własne ja jest niczym, a Jezus jest wszystkim. Kosztownej prawdy o usprawiedliwieniu z wiary nie da się właściwie nauczyć w ciągu jednej lekcji. Pierwiastek samowystarczalności jest tak dalece wpisany w ludzką naturę, że tego pierwotnego grzechu nie da się wykorzenić w jednej chwili. Ale kiedy wierzący uświadomi sobie, że sprawiedliwość Jezusa zostaje mu przypisana bez jakiegokolwiek zasługi z jego strony, powoduje to wielką zmianę w jego życiu. Owocem usprawiedliwienia przez wiarę w zasługi Chrystusa jest świętość. Przynosi ona pokój, nadzieję, miłość, radość i ukrzyżowanie własnego ja w sercu (patrz Rzym. 5 i 6 rozdz.).

Nagminnym błędem ludzkości jest przekonanie, że kiedy życie zostaje odmienione przez Ewangelię, wtedy coś dobrego pojawia się w ciele. Niedawny artykuł w pewnym religijnym czasopiśmie, będącym z założenia organem trójjanielskiego poselstwa, wyraził pogląd, że im więcej udzielonej sprawiedliwości otrzymał wierzący, tym mniej przypisanej sprawiedliwości będzie potrzebował. Ponieważ ta [sprawiedliwość], która jest przypisana oznacza zależność od zasług Chrystusa, nieuniknione jest to, że przy takim założeniu, im bardziej sprawiedliwy – w swoim mniemaniu – staje się człowiek (w miarę wzrostu religijnej aktywności), jego zależność od zasług Jezusa maleje. Nieuchronnie wówczas staje się to, że przez ten subtelny błąd Chrystus i Jego sprawiedliwość zostaje usunięta z doświadczenia, miłość do Jezusa staje się letnia, serce obojętniejsze, a śmiertelne duchowe samozadowolenie ogarnia kościoły. To jest dokładnie nasz stan – jak mówi poselstwo do Laodycei.

Często można spotkać się z opinią, że przypisana sprawiedliwość Chrystusa jest potrzebna wyłącznie z powodu przeszłych grzechów. Niektórzy dostrzegają, że jest to niewystarczające i przyznają, że potrzebujemy przypisania Jego zasług do zakrycia

ukrytej grzeszności naszej natury w naszym dążeniu do doskonałości. Bo Słowo Boże wyraźnie naucza, że nasze modlitwy, wyśławianie Boga i dobre uczynki dokonywane pod impulsem Jego Ducha nie mogą zostać przez Niego przyjęte bez zasług Chrystusa. Bez sprawiedliwości Chrystusa przypisanej wszystkim dobrym uczynom, byłyby one w Bożych oczach jedynie „szatą splugawioną” (Izaj. 64,6). Prawda ta była nieustannie podkreślana w służbie świątynnej. Każdą ofiarę trzeba było posypać solą, a każda modlitwa w Izraelu miała wznosić się do Boga zmieszana ze słodkim kadzidłem świątyni. W taki sposób Izrael został pouczony odnośnie swojej potrzeby nieustającego wstawiennictwa, które przykłada zasługi ich Zbawiciela do całej ich religijnej aktywności.

Fakt, że Izrael potrzebował tego okrywającego kadzidła w codziennej służbie uświadamiał im, że potrzebowali go bardziej niż kiedykolwiek w Dniu Pojednania. Mieli ukorzyć się poza ogrodzeniem, podczas gdy arcykapłan wchodził do Najświętszego z krwią i z dwiema garściami kadzidła. Obie dłonie pełne kadzidła miały ilustrować fakt, że Izrael nie mógł wejść do Najświętszego przez pośrednictwo kapłana, o ile pokładał nadzieję w czymkolwiek innym, jak tylko w zasługach swojego Zastępcy. Jeśli więc wyrzekli się siebie, by całkowicie zaufać zaofiarowanemu im miłosierdziu, dostępowali nie tylko uniewinnienia, ale ostateczne pojednanie w sposób symboliczny wymazywało ich grzechy i zapewniało im zwycięstwo na cały rok.

Podobnie dzisiaj, w tym wielkim, prawdziwym Dniu Pojednania, Bóg pragnie nauczyć Swój lud absolutnej ufności w zasługi Chrystusa. Chce doprowadzić ich do miejsca, gdzie będą mogli oddać się Chrystusowi na wieki, ufając w Jego sprawiedliwość. To dlatego Natchnienie nazywa to głębokie, rozdzielające doświadczenie, jakie przychodzi na świętych, „duchem sądu i duchem wypalenia”. Przynosi im ono pełną świadomość

grzeszności (Izaj. 4,2–4 UBG; Joel 2,12–17; Zach. 12,10). W takim głębokim przeświadczeniu o własnej nicości lud Boży zostaje wezwany do wejścia do przedziału Najświętszego świątyni, by stanąć przed Bożym trybunałem i otrzymać zapłatę stosownie do czynów. To w tym doświadczeniu lud Boży uświadamia sobie, że musi uchwycić się za rękę Chrystusa obiema rękami, nie pokładając nadziei w niczym innym, jak tylko w Jego sprawiedliwości. Tak jak starożytny Izrael polegał całkowicie na krwi, kadzidle i arcykapłanie, tak lud Boży wzywany jest do przyjęcia zaproszenia:

„Mając więc, bracia, ufność, iż przez krew Jezusa mamy wstęp do świątyni drogą nową i żywą, którą otworzył dla nas poprzez zasłonę, to jest przez ciało swoje, oraz kapłana wielkiego nad domem Bożym, wejźmy na nią ze szczerym sercem, w pełni wiary, oczyszczeni w sercach od złego sumienia i obmyci na ciele wodą czystą...” (Hebr. 10,19–22).

Doświadczenie oczyszczenia świątyni nie jest jakimś uzupełniającym doświadczeniem do usprawiedliwienia przez wiarę, ale jest potwierdzeniem doświadczenia usprawiedliwienia przez wiarę na wieki. Ci, którzy całkowicie i na zawsze polegają na sprawiedliwości Chrystusa, są całkowicie i na zawsze sprawiedliwymi. Ostateczne pojednanie przynosi świętym trwałą więź z Bogiem i całkowicie i ostatecznie usuwa ten pierwotny grzech ludzkiej natury.

4. Udoskonalenie Świętych

Oczyszczenie świątyni nie jest jedynie dziełem, które Chrystus dokonuje w niebiańskiej świątyni, ale jest dziełem mającym na celu „udoskonalenie świętych”, za pomocą którego „wszyscy dojdziemy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej” (Efez. 4,12–13). Ponieważ świątynia jest zanieczyszczona przez grzech i grzeszność ludu Bożego, jest oczywiste, że nie może być ona oczyszczona dopóty, dopóki grzech nie ustanie w sercach wierzących na zawsze. Proroctwo o oczyszczonej świątyni przy końcu czasu, przed przyjściem Jezusa, zakłada, że pojawi się taki lud, który nie będzie już więcej kalął świątyni. Zakłada istnienie ludu czystego w sercu i doskonałego w charakterze. Kiedy Bóg będzie miał lud bez grzechu, będzie wówczas mógł mieć świątynię bez grzechu.

W Objawieniu Jana to dzieło przy końcu czasu jest określone wyrażeniem: „dokona się tajemnica Boża” (Obj. 10,7). To, że tajemnica Boża, którą jest „Chrystus w was, nadzieja chwały” (Kol. 1,27) dokona się, oznacza, że Chrystus będzie w pełni ukształtowany w każdym wierzącym. A to dzieło doskonalenia obrazu Jezusa w każdym wierzącym, to dzieło zakończenia tajemnicy Bożej mieści się w proroctwie: „Aż do 2300 wieczorów i poranków, potem świątynia będzie oczyszczona.”

Ponieważ, jak już zauważyliśmy, udoskonalenie świętych związane jest z ostatecznym pojednaniem albo wymazaniem grzechów, a owo wymazanie grzechów odbywa się podczas sądu śledczego, jest oczywiste, że to właśnie na sądzie Chrystus faktycznie „uczyni na zawsze doskonałymi tych, którzy są uświęceni” (Hebr. 10,14). To na sądzie Chrystus pieczętuje Swój lud

nie dającym się zetrzeć imieniem Swojego Ojca i wyzwala ich na wieki spod panowania królestwa szatana. Bowiem jest napisane: „Potem odbędzie się sąd i pozbawią go władzy, aby ją ostatecznie zniszczyć i obalić” (Dan. 7,26). Musimy zrozumieć tę dobrą nowinę o sądzie, ponieważ dla wszystkich, którzy zgromadzą się w świątyni ze skruszonym i rozdartym sercem sąd oznacza zwycięstwo, wyzwolenie, pełne i całkowite usprawiedliwienie, ostateczną pieczęć Bożej aprobaty po wieczny czas. Musimy uświadomić sobie fakt, że celem sądu nie jest jedynie rozpatrzenie spraw, ale obdarzenie dobrodziejstwami ostatecznego pojednania tych wszystkich, którzy są w Chrystusie.

To końcowe dzieło łaski, nazywane pieczętowaniem 144000 (Obj. 7,2–4), jest dziełem Ducha w ostatnim chrzcie mocy, nazywanym „późnym deszczem”. Tak jak zachodzi to w przyrodzie, tak jest i z łaską. Późny deszcz przyspiesza dojrzewanie zboża i przygotowuje je do ścięcia. Późny deszcz Ducha zakończy dzieło Bożej łaski w duszy. Doprowadza nasienie do doskonałości, przygotowuje je na sierp przychodzącego Syna Człowieczego (Obj. 14,14). Przez moc Ducha Świętego moralny obraz Boga zostaje udoskonalony w charakterze. Dlatego jest napisane: „Nie zasmucajcie Ducha Świętego, którym jesteście zapieczętowani na dzień odkupienia” (Efez. 4,30).

Lud Boży będzie na próżno czekał na późny deszcz, jeżeli nie uświadomi sobie, że konieczne jest zgromadzenie się w świątyni w modlitwie, poście i głębokim badaniu serca tak, jak zilustrowane jest to przez starożytny Dzień Pojednania. Musi nastąpić przebudzenie do wielkiego dzieła, które nie zostało wykonane. Prorok nawołuje:

„Zatrąbcie na rogu na Syjonie, ogłoście święty post, zwołajcie zgromadzenie! Zgromadźcie lud, poświęćcie zebranie, zbierzcie starszych, zgromadźcie dzieci

i niemowlęta! Niech oblubieniec wyjdzie ze swej komory, a oblubienica ze swej komnaty! Niech kapłani, słudzy Pana, zapłaczą między przedsionkiem a ołtarzem i mówią: Zmiłuj się nad swoim ludem, Panie, i nie wystawiaj na hańbę swojego dziedzictwa, aby poganie szydzili z niego! Dlaczego mają mówić wśród pogańskich ludów: Gdzie jest ich Bóg?” (Joel 2,15–17).

Kiedy Laodycea się ocknie i odpowie na ten zew, wówczas wypełni się dalsza część prorocstwa Joela:

„A potem wyleję mojego Ducha na wszelkie ciało, i wasi synowie i wasze córki prorokować będą, wasi starcy będą śnili, a wasi młodzieńcy będą mieli widzenia. Także na sługi i służebnice wyleję w owych dniach mojego Ducha” (Joel 3,1–2 NP lub 2,28–29 BG).

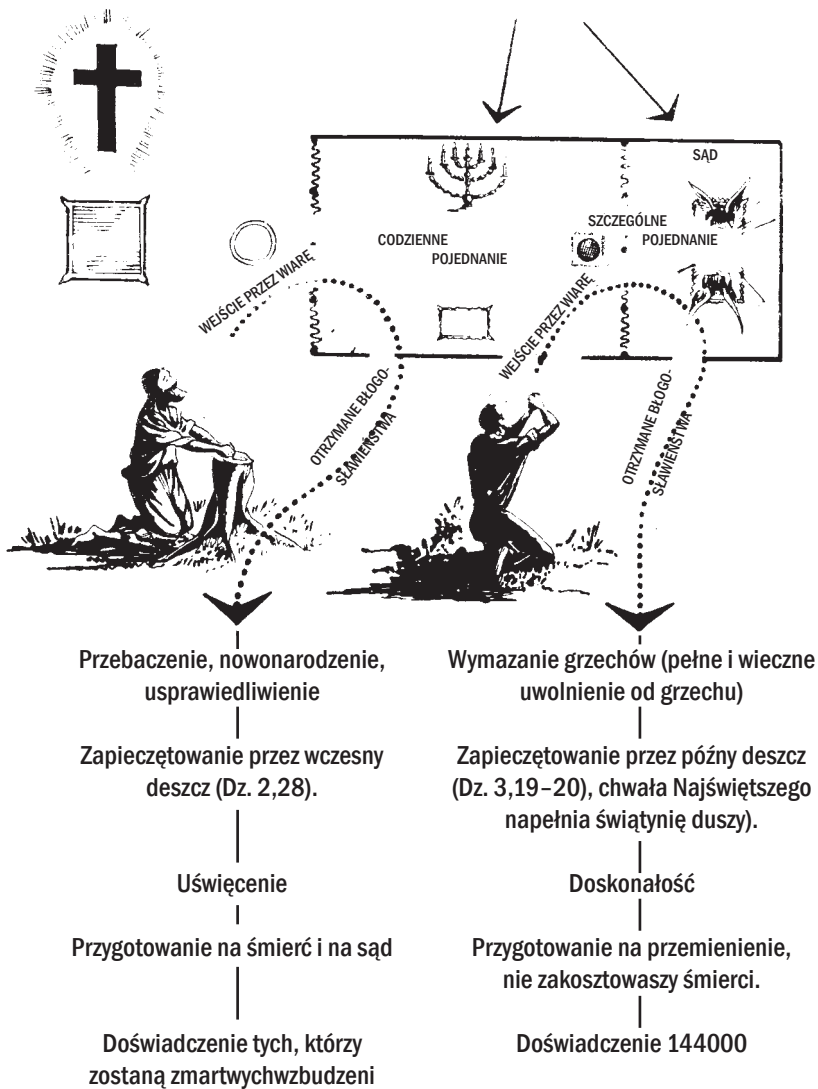
Poselstwo do Laodycei jest również zawarte w słowach Apostoła Piotra: „Przeto upamiętajcie się i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze kiedy nadejdą od Pana czasy ochłody” (Dz. 3,19–20).

5. Obrona imienia Bożego

Przez całą Biblię świątynia ukazywana jest jako miejsce zamieszkania Bożego imienia (V Mojż. 12,11; I Król. 8,29; 9,3; Ps. 74,7). Przez grzech nie tylko miejsce zostało skalane, ale zostało zbezczeszczone imię Boże. Szatan rozpoczął to nikczemne dzieło profanacji Bożego imienia przez swoje przeciwstawienie się Bożemu Prawu.

OFIARA POJEDNANIA

ZASTOSOWANIE POJEDNANIA



Oczyszczenie świątyni jest więc nie tylko oczyszczeniem miejsca, ale „oczyszczeniem” imienia Bożego. W oryginale słowo „oczyszczona” w Dan. 8,14 oznacza *usprawiedliwiona, przywrócona, obroniona* itd. Zbawienie ludu Bożego i całego wszechświata zależy od usprawiedliwienia Bożego imienia i oczyszczenia Jego prawa. To jest *podstawowy* cel dzieła zwanego oczyszczeniem świątyni.

Rozważmy raz jeszcze cel stworzenia człowieka. Była to szczególnego rodzaju istota, uczyniona na podobieństwo Boże, której szczególnym przywilejem było wysławianie Boga. Zamierzeniem Bożym było, by człowiek stał się nowym objawieniem miłości, łaski i miłosierdzia Bożego dla wszechświata. Bóg stworzył człowieka, by usprawiedliwić Swoje imię i oczyścić Swoje prawo i przy Jego pomocy doprowadzić dzieło szatana do końca. A po wykonaniu tego zadania człowiek miał mieć udział w chwale Chrystusa i zasiąść wraz z Nim na Jego tronie.

Ludzki eksperyment z grzechem nie zniweczył Boskiego planu względem człowieka. Jego samolubna skłonność do wywyższania siebie nie przekreśliła celu wiecznej Bożej miłości dla ludzkiego rodzaju. Niewierność człowieka nie zniszczyła Bożej wiary w to, że Jego oblubienica jednak odwzajemni Jego miłość i oczyści Jego imię. Proroctwo głosi, że nastał czas oczyszczenia świątyni. Dlatego teraz, jak nigdy dotąd musimy „oddać Mu chwałę; bo nadeszła godzina Jego sądu.” Przez wzgląd na Jezusa musimy to zrobić. To Jego honor jest stawką w doskonaleniu świętych. „Zwłoki już więcej nie będzie” (Obj. 10,6 R.S.V.). Nadchodzące wydarzenia wskazują, że siódmy anioł wkrótce zatrąbi, a to właśnie w tym czasie „kiedy siódmy anioł się odezwie i zacznie trąbić, dokona się tajemnica Boża” (Obj. 10,7).

Teraz jest czas, by Laodycea otrząsnęła się ze swojego samozadowolenia, by przestała zajmować się wyłącznie swoim własnym zbawieniem i oddała chwałę Bogu przez wzgląd na Jezusa.

Bowiem ostatnim pokoleniem będą ci, którzy „podążają za Barankiem, gdziekolwiek pójdzie” (Obj. 14,4). Czyż Baranek nie stracił z oczu Swojego własnego zbawienia w Getsemane i na krzyżu? Nie miał nadziei na wyjście z grobu. Ani jeden promień światła nie przebił się przez ciemność wiecznego oddzielenia od Boga. Jednak On „mnie umiłował i oddał Samego Siebie za mnie.” Teraz jest czas, by ta miłość obudziła taką wzajemność w sercu Laodycei, by powstała ona „czysta jak księżyc, jasna jak słońce, i straszna jak potężna armia”, i nie myśląc o własnym zbawieniu poszła naprzód do ostatecznej walki z wrogiem, by oczyścić imię Pana.

Proroctwo wskazuje końcową chwałę poselstwa adwentowego:

„Potem widziałem innego anioła zstępującego z nieba, który miał wielkie pełnomocnictwo, i rozjaśniła się ziemia od jego blasku. I zawołał donośnym głosem: Upadł, upadł Wielki Babilon i stał się siedliskiem demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego i schronieniem wszelkiego ptactwa nieczystego i wstrętnego. Gdyż wszystkie narody piły wino szaleńczej rozpusty jego i królowie ziemi uprawiali z nim wszeteczeństwo, a kupcy ziemi wzbogacili się na wielkim jego przepychu. I usłyszałem inny głos z nieba mówiący: Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające...” (Obj. 18,1-4).

W godzinie, w której religijny świat osiągnie granice niegodziowości poprzez narzucenie praw człowieka, kościół Boży zademonstruje pełnię Bożej miłości i łaski.

Podsumowanie znaczenia Daniela 8, 14

Oczyszczenie świątyni, o którym mowa w Dan. 8,14, jest niczym innym, jak pełnym odsłonięciem wiecznej Ewangelii, która ma oświetlić ziemię Bożą chwałą. Ponieważ mieści ono w sobie odwieczne rozwiązanie problemu grzechu, toteż zakończy tajemnicę Bożą przez położenie kresu grzechowi w doświadczeniu kościoła. Usługiwanie Jezusa w przedziale Najświętszym świątyni ma skutecznąć pełnię tego odkupienia, które było realizowane przez Jego inkarnację, życie i śmierć. Bo Bóg przyjął ludzkość w osobie Swojego Syna i nie tylko oczyścił nas z naszych grzechów, ale zniszczył wrogość – tę zasadę grzechu, która stanowi grzeszną Adamową naturę. Wezwanie do wejścia przez wiarę do Najświętszego jest wezwaniem do wejścia w pełnię tego dokończonego dzieła w Chrystusie.

Po tym jak Bóg stworzył człowieka *przez* Chrystusa Jezusa (Efez. 3,9), „siódmego dnia przestał i odpoczął.” (II Mojż. 31,17 UBG). Kiedy Adam i Ewa zachowywali pierwszy Boży Sabat, mieli udział w tym wytchnieniu w obecności Pana. Teraz Ewangelia wieczna oznajmia, że Bóg ponownie stworzył człowieka w Chrystusie Jezusie (Efez. 2,1–10). To dzieło jest faktycznie dokonane w Chrystusie i możemy wejść do tego odpocznienia przez wiarę (Hebr. 4,1–10). Kiedy z mocną, niezachwianą wiarą lud Boży uchwyci się realności tego dokonanego dzieła w Chrystusie, wtedy będą mogli wziąć głęboki oddech odpocznienia i radować się wytchnieniem (czasami ochłody) od obecności Pana (Dz. 3,20 BG). Wówczas z wymazanymi grzechami, z Bożą pieczęcią na czołach pójdą naprzód by głosić Sabat jeszcze pełniej.

Ostatnie pokolenie

Kiedy Bóg będzie mógł spojrzeć na każdego wierzącego w Jezusa i oznajmić: „Tutaj są ci, którzy strzegą przykazań Bożych i wiary Jezusa”, kiedy każdy święty zostanie zapieczętowany Bożą pieczęcią doskonałości, wtedy czas łaski dla ludzkości się zakończy. Dzieło Chrystusa zostanie dopełnione i wówczas ogłosi On uroczyście:

„Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca” (Obj. 22,11).

Czas łaski zakończy się na krótko przed przyjściem Chrystusa. Duch Boży, tak uporczywie odrzucany przez bezbożnych zostanie całkowicie zabrany od grzeszników. Tutaj wydarzenie to symbolizuje uwolnienie czterech wiatrów (Obj. 7,1–4). Dzieje się to po zapieczętowaniu ludu Bożego, po tym jak Chrystus opuszcza Swój urząd pośrednika w świątyni w górze. W świętej wizji Apostoł Jan widział ten czas, kiedy w niebiańskiej świątyni nie będzie już pośrednika:

„I napełniła się świątynia dymem od chwały Bożej i mocy jego, i nikt nie mógł wejść do świątyni, dopóki nie dopełni się siedem plag siedmiu aniołów” (Obj. 15,8).

Ten krótki okres pomiędzy końcem czasu łaski dla ludzkości a przyjściem Chrystusa jest czasem wylania siedmiu ostatnich plag, „gdyż na nich zakończył się gniew Boży” (Obj. 15,1).

Ostatnie poselstwo miłosierdzia i łaski ostrzeża ludzkość w jaki sposób ich uniknąć:

„A trzeci anioł szedł za nimi, mówiąc donośnym głosem: Jeżeli ktoś odda pokłon zwierzęciu i jego posagowi i przyjmie znamię na swoje czoło lub na swoją rękę, to i on pić będzie samo czyste wino gniewu Bożego z kielicha jego gniewu i będzie męczony w ogniu i w siarce wobec świętych aniołów i wobec Baranka” (Obj. 14,9–10).

Szesnasty rozdział Objawienia podaje krótki opis siedmiu plag, które spadają bez miłosierdzia na tych, którzy odrzucili Bożą łaskę.

Gniew Boży nie jest, jak się to często przedstawia, mściwym odwetem na grzesznikach. Jezus doświadczył gniewu Bożego na krzyżu. Jego okrzyk: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił!” wskazuje na to, że gniew Boży jest oddzieleniem od Boga. W 1 rozdziale Listu do Rzymian ap. Paweł wykazuje, że gniew Boży objawia się wtedy, kiedy Bóg pozostawia człowieka samemu sobie, by ten podążył za podszeptami swojego niegodziwego serca. Koniec czasu łaski nie jest jakimś samowolnym, nieuzasadnionym aktem ze strony Boga. Końcowa próba stawia człowieka w obliczu podjęcia nieodwołalnej decyzji o niezależnieniu się od Boga. Aczkolwiek niechętnie, Bóg zmuszony jest do wycofania się i pozostawienia grzeszników na pastwę niepohamowanej mocy zła, jaka kryje się w ich sercach. W tym samym czasie szatan będzie sprawował całkowitą kontrolę nad niepokutującymi, którzy nie będą mieli żadnej ochrony przed naporem własnych nieopanowanych i rozszalałych namiętności. Zbrodnie, choroby, rozlew krwi, bezprawie, nienawiść, zemsta wybuchną z potężną mocą i świat ujrzy przerażające konsekwencje oddzielenia człowieka od powstrzymującej mocy Bożej łaski. To będzie

czas ucisku, który zapowiadał prorok Daniel – „czas takiego ucisku, jakiego nigdy nie było, odkąd istnieją narody, aż do owego czasu” (Dan. 12,1). Ten okres czasu, kiedy nie będzie pośrednika w niebiańskiej świątyni będzie czasem bezprecedensowej próby dla ludu Bożego.

„Tak mówi Pan: Słyszeliśmy głos trwogi, strachu i niepokoju. Pytajcie i patrzcie! Czy mężczyzna może rodzić? Czemu więc widzę każdego mężczyznę z rękami na biodrach jak u rodzącej, a oblicze wszystkich zbladło? Biada! Gdyż wielki to ów dzień, żaden do niego niepodobny. Jest to czas utrapienia dla Jakuba, jednak będzie z niego wybawiony” (Jer. 30,5-7).

„To choćby byli w nim Noe, Daniel i Job – jakom żyw – mówi Wszchemocny Pan – nie wyratowali by ani synów, ani córek lecz przez swoją sprawiedliwość wybawiliby tylko swoje własne dusze” (Ezech. 14,20).

Ta końcowa próba dla zapieczętowanej resztki ma głęboki cel, który powinniśmy zrozumieć. Ta ostatnia społeczność świętych nazywana jest „pierwocinami”. W gospodarce starożytnego Izraela gospodarz zobowiązany był zebrać pierwsze dojrzałe snopy i zanieść je przed oblicze Pana. Dopiero wtedy, gdy pierwociny były dojrzałe, zanesione przed oblicze Pana i przyjęte przez Niego, można było całe żniwo zebrać do spichlerza. Podobnie Jezus jest gospodarzem, oczekującym by zebrać plon wszystkich wieków. On czeka, by przyjść z nieba z okrzykiem budzącym sprawiedliwych umarłych i zabrać ich do niebiańskiego spichlerza. Ale zebranie tego żniwa nie jest możliwe dopóty, dopóki „pierwociny” nie są dojrzałe, przedstawione Panu i przez Niego przyjęte. O tych, którzy „pomarli w wierze” apostoł mówi: „Przeto, że Bóg o nas coś lepszego przejrzał, aby oni bez nas nie stali się

doskonałymi” (Hebr. 11,40 BG) lub „aby oni nie osiągnęli celu bez nas” (NP).

Do chwili zakończenia czasu łaski Chrystus dokona ostatecznego pojednania zarówno dla umarłych jak i dla żyjących. Ale jaką pewność może mieć wszechświat, że nikt z tej ogromnej rzeszy wzbudzonych z umarłych nie zanieczyści nieba grzechem? Skoro ci, którzy pomarli w wierze nie osiągnęli stanu bezgrzesznej doskonałości za życia, to jak aniołowie mogą być pewni, że krew Chrystusa będzie stanowić wieczne antidotum na grzech? Jak odkupieni mogą być pewni skuteczności planu zbawienia? Wszystko to musi dopiero zostać udowodnione, a stanie się to przez to pokolenie ludu Bożego, które żyje w czasie swojego sądu i świadomie uczestniczy w doświadczeniu oczyszczenia świętyni. Szatan, ten prawdziwy „kozioł dla Azazela” musi zostać wyprowadzony przez „wyznaczonego męża” (NP) lub inaczej „człowieka na to obranego” (III Mojż. 16,21 BG; patrz Dz. 17,21) do miejsca, gdzie nie będzie miał już więcej władzy nad Bożym ludem.

To ostatnie pokolenie świętych wypełni ów wielki cel, dla którego człowiek został stworzony. To oni obronią Boże rządy przez doskonałe posłuszeństwo Jego prawu. Za sprawą tych zapieczętowanych świętych cały wszechświat ujrzy pełną i ostateczną manifestację miłości i łaski Chrystusa. Każde zastrzeżenie i każdy zarzut szatana zostanie obalony a wielki eksperyment z grzechem osiągnie swój kres. Wybitny nauczyciel i pisarz Ruchu Adwentowego napisał:

„Ostateczna demonstracja tego, czego Ewangelia może dokonać w ludzkości i dla ludzkości, należy jeszcze do przyszłości. Chrystus wskazał drogę. Wziął na siebie ludzkie ciało i w tym ciele pokazał nam moc Bożą. Ludzie mają iść za Jego przykładem i dowieść, że to czego

Bóg dokonał w Chrystusie, może też dokonać w każdej ludzkiej istocie, która się Mu podda. Świat oczekuje na tę demonstrację (Rzym. 8,19). A gdy to się stanie nadejdzie koniec. Bóg wypełni Swój plan i objawi się jako Bóg prawdy, szatan zaś okaże się kłamcą. Rządy Boże zostaną usprawiedliwione” (M.L. Andreasen „Służba Świętynna” s.209).

„...Ukształtowanie takiego ludu, który zachowywałby Zakon jest zadaniem, jakie postawił sobie Bóg i jakie zamierza wykonać. Gdy szatan stawia Bogu zarzut: »Nikt nie jest w stanie zachowywać Zakonu; to jest niemożliwe; jeśli są tacy, którzy tego dokonali, pokaż mi ich; gdzie są ci, którzy przestrzegają przykazań?«, wówczas Pan Bóg spokojnie odpowie: »Tutaj są; tutaj są ci, którzy zachowują przykazania i wiarę Jezusa« (Obj. 14,12)” (tamże: s.217).

„W ostatnim pokoleniu Bóg przedstawi ostateczny dowód, że ludzie mogą zachowywać Zakon Boży i żyć nie grzesząc. Bóg nie zaniecha niczego, aby ta demonstracja była całkowita, pełna. Jedynym ograniczeniem dla szatana jest to, że nie może zabić świętych Bożych. Może ich kusić, może ich niepokoić, może im grozić; i to wszystko czyni. Daremnie jednak. Nie może nakłonić ich do grzechu... Przez ostatnie pokolenie świętych Bóg zostanie ostatecznie usprawiedliwiony. Przez nich pokona szatana i wygra Swoją sprawę” (tamże: s.223).

Ten sam autor w innej książce pisze:

„Czy ktokolwiek kiedyś osiągnie doskonałość, której ap. Paweł, jak sam twierdził, nie osiągnął? Zapewne byłibyśmy rozczarowani, gdyby ap. Paweł przypisywał

sobie absolutną doskonałość; bo żaden człowiek, który do niej dochodzi nie będzie tak twierdził, nie będzie nawet o tym wiedział. Bóg o tym wie, ale sam człowiek nie będzie tego świadomy.

„Ale czy ktokolwiek kiedykolwiek ten stan osiągnie? Tak wierzymy. Przeczytaliśmy opis 144000 w Obj. 14,4–5: »Są to ci, którzy nie skalali się z kobietami; są bowiem czyści. Podążają oni za Barankiem, dokądkolwiek idzie. Zostali oni wykupieni spomiędzy ludzi jako pierwociny dla Boga i dla Baranka. I w ustach ich nie znaleziono kłamstwa; są bez skazy».

„Zwróćmy uwagę, że są oni »bez skazy przed tronem Bożym«. Będą oni pośród tych, o których jest powiedziane: »Kto święty niech się nadal uświęca« (Obj. 22,11). To, jak wynika z wersetu 12, odnosi się do tych, którzy żyją przed przyjściem Pana i którzy osiągnęli stan świętości. Gdyby jej nie osiągnęli, nie można by o nich powiedzieć »Niech nadal się uświęca«.

„O każdym, kto twierdzi, że osiągnął stan świętości, można śmiało powiedzieć, że jest jej całkowicie pozbawiony. Im bliżej grzesznik przychodzi do Boga, tym bardziej uświadamia sobie swoje braki. Tylko wtedy, gdy człowiek traci Boga z oczu, może rościć sobie prawo do świętości.

„Nie zostało to napisane po to, by kogokolwiek zniechęcić do dążenia do doskonałości, a jedynie do twierdzenia, że się ją osiągnęło. Tak naprawdę jest to stanowcze wezwanie, by człowiek całkowicie poddał się mocy Bożej w celu osiągnięcia świętości. Zanim przyjdzie koniec Bóg będzie miał Swój lud. Będą w pełni odzwierciedlać Boży obraz” („The Book of Hebrews”, s. 467–468).

Kiedy żniwo dojrzeje, Jezus pojawi się na obłokach nieba „z głosem archanielskim i z trąbą Bożą zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem” (I Tes. 4,16–17 BG i NP). I tak nadejdzie czas, kiedy każdy człowiek urodzony na króla wstąpi na tron z Tym, który jest Królem królów i Panem panów.